



Szaleństwa Doktora Spodaryka

## Zdarzyć wszystko się... Morze!!!

**Było słońce, zamki z piasku, muszle i najprawdziwszy morski brzeg...** Co prawda, trochę miniaturowy, ale najważniejsze, że sprawił mnóstwo radości zarówno dzieciom, jak i dorosłym!

Czy to możliwe, żeby na środku rynku, słynącego z zabytkowej, drewnianej zabudowy, w miasteczku położonym w Beskidzie Makowskim pojawiło się morze? Tak, jeśli do akcji wkracza dr Mikołaj Spodaryk, pediatra z krakowskiego Polsko-Amerykańskiego Instytutu Pediatrii, i bierze sprawy w swoje ręce! Kto inny zorganizowałby Dni Morza w Lanckoronie? A jednak wszystko zdarzyć się MORZE (i nie jest to błąd ortograficzny!)

Zaczął się 4 lata temu. – Podczas spotkania z uczniami w jednej ze szkół z gminy Lanckorona zapytałem, ile osób wyjeżdża gdzieś na wakacje. Na

276 uczniów wyjechało tylko 17 dzieci. Reszta spędzała je w domu, i pracowała na roli. Podobnie było z wizytami w teatrze, czy muzeum. Wtedy postanowiłem zrobić tym dzieciakom małe wakacje, a pomagali mi mój asystent i student medycyny – opowiada dr Mikołaj. Pierwsze Szaleństwa Doktora Spodaryka odbyły się w Izdebniku i były się strzałem w dziesiątkę.

Teraz w akcję zaangażowany jest już cały sztab ludzi, którzy co najważniejsze, działają bezinteresownie. Dla dzieci z Jastrzębiej

wyczarowana została miniolimpiada i turniej piłki nożnej na miarę EURO 2008 (bramki bronił prawdziwy bramkarz Artur Sarnat!), uczniowie z Izdebnika poznawali ludzi wykonujących ciekawe zawody, a w Skawinkach ćwiczyli reanimację pod okiem ratowników z grupy R2. Potem przyszedł czas na morze: płyta lanckorońskiego Rynku pokryła się syrenami, powstał wielkoformatowy pejzaż morski, no i w końcu dzieci zobaczyły brzeg morza. – Szaleństwo to do siebie ma, że nieleczone się nasila. Tak jest

w moim przypadku... – mówi z rozbijającym uśmiechem doktor Mikołaj. I ma rację, ale w jego przypadku to szaleństwo jest pozytywne, i mamy nadzieję, że jeszcze się nasili. Tak na całą Polskę!

mf

**Kto to widział, żeby na środku drewnianego rynku pojawiła się plaża i brzeg morza?**



tekst

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor wydania

Moim znajomym, marnzakającym, że nic dobrego się nie dzieje, że nic się nie da zrobić, pokazuję bez słowa kolejne numery „Gościa”. A tam na łamach aż kipi od informacji o ciekawych inicjatywach. Najciekawsze są zresztą te, które nie mają za sobą licznych sponsorów oraz wielkiego nagłośnienia medialnego, ale są samodzielnymi i inicjatywami zapaleńców. Dlatego tak bardzo ucieszyła mnie akcja „Zamiast grosika”, wymyślona przez studentki PAT (piszemy o niej na str. IV). Podczas codziennych spacerów po Krakowie, muszę nieustannie powtarzać nagabującym mnie o wsparcie, że pieniądze na to dają tylko w kościele. Po prostu wiem, że wtedy trafiają do naprawdy potrzebujących.

### krótko

#### Odnawianie ogrodu

**KRAKÓW.** Rozpoczęły się prace przy odnowie Ogródu Profesorskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace przy tym uroczym, a zaniedbanym zakątku między Collegiami UJ: Witkowskiego, Minus i Maius, sfinansuje m.in. Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa.



MONIKA ŁĄCKA

### 33. Honorowy Obywatel



**Znany muzyk z przyjaciółmi śpiewakami: Andrzejem Biegunem i Elżbietą Towarnicką, dał z siebie wszystko w czasie okazynego koncertu**

**Nowy Targ.** Jan Kanty Pawluśkiewicz został 33. Honorowym Obywatel Miasta Nowy Targ. Jak zauważył podczas uroczystości Lesław Mikołajski, przewodniczący rady miejskiej, kariera muzyczna Pawluśkiewicza zaczęła się nieco wcześniej, niż podają oficjalne biografie. – Na początku lat sześćdziesiątych kościół św. Katarzyny świecił pustkami – większość wiernych chodziła do nowego kościoła – zaczął swoje wspomnienia. – Ale pewnej niedzieli za klawiaturą organów zasiadł Jasiek i zaczął grać po swojemu. W kościelne utwory wplatał

fragmenty przebojów zastyszanych w Radiu Luksemburg. Było więc i „Riffi” i „Marsz Wszystkich Świętych”, a nawet „Michelle” Beatlesów. Młodzież była wniebowzięta. Wkrótce trzeba było przyjąć pół godziny przed Mszą, by zająć dobre miejsce w kościele – wspominał Lesław Mikołajski. Po przemówieniach, prezentach i uściskach z przyjaciółmi rozpoczął się fantastyczny koncert, w którym słynni artyści (m.in. Elżbieta Towarnicka, Jacek Wójcicki, Andrzej Biegun) zaprezentowali utwory Jana Kantego Pawluśkiewicza.

jg

### Obecny wśród młodych



**Zespół im. L. Łojasa uświetnił programem „Pieśń o miłości” obchody 8. rocznicy śmierci ks. profesora Józefa Tischnera**

**Łopuszna.** Od złożenia kwiatów i modlitwy przy grobie rozpoczęły się 29 czerwca w Łopusznej obchody 8. rocznicy śmierci ks.

prof. Józefa Tischnera. W uroczystościach wzięli udział m.in. Wojciech Bonowicz – redaktor „Znaku” i Janina Ochojska – szefowa Polskiej Akcji Humanitarnej. – Dla mnie najważniejsze jest to, że postać księdza profesora jest tak bardzo obecna wśród młodego pokolenia Polaków, a do Stowarzyszenia „Drogami Tischnera” przyłączają się wciąż nowe placówki – powiedziała „Gościowi” Janina Ochojska. Ks. proboszcz Paweł Potoczny wspólnie z Kazimierzem Tischnerem zaprosili wszystkich zebranych do uczestnictwa w Spotkaniach z ks. prof. Tischnerem, które odbywają się w każdą ostatnią sobotę miesiąca o godz. 19. w Łopusznej, za wyjątkiem lipca, kiedy to spotkanie odbędzie się 19 dnia tego miesiąca.

jg

### Podziękowanie dobrodziejom

**KRAKÓW.** Po raz pierwszy medal „Honoris Gratia”, przyznawany za zasługi dla Krakowa, wręczono... w klasztorze. Prezes Michał Szubski odebrał w krakowskim klasztorze ojców bernardynów medal dla Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA. PGNiG sfinansowało w całości konserwację ołtarza głównego pw. Wierzy Pańskiej w klasztornej kościele. Prace przywróciły ołtarzowi pierwotny, XVIII-wieczny wygląd. Odnowiono rzeźby i ornamenty. Dokonano także napraw stolarskich oraz wzmocniono belki podtrzymujące ołtarz. Otwarto przy okazji monumentalny cokół ołtarza. Sięgające 70 cm wysokości ślady zamulenia wskazywały, że cokół

nie był otwierany od czasu wielkiej powodzi w 1912 r. W trakcie prac konserwacyjnych natrafiono także na butelkę z dokumentem o pracach renowacyjnych w 1924 r. Gazownicy (Karpacki Operator Systemu Dystrybucyjnego w Tarnowie) sfinansowali również konserwację przechowywanego w krakowskim klasztorze bernardynów płaszczu św. Szymona z Lipnicy. Konserwator Barbara Kalfas, po oddzieleniu i oczyszczeniu podszewek, uzupełniła przy użyciu podkładu z płótna lnianego, ubytki mechaniczne w płaszczu świętego. W podziękowanie, gazownicy z Tarnowa otrzymali z rąk prezydenta miasta, medal 750-lecia lokacji Krakowa.

bg



**O. Fidelis Maciołek OFM pokazuje prezesowi Michałowi Szubskiemu gąbotę z płaszczem św. Szymona z Lipnicy**

### Nowy kurator oświaty

**KRAKÓW.** Artur Dzigański, 36-letni dyrektor IV Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie, wygrał konkurs na stanowisko Małopolskiego Kuratora Oświaty. Nowy kurator ma trzynastoletnie doświadczenie pedagogiczne. Pokonał dwunastu kontrkandydatów. Jego zalety doceniono już dwa lata wcześniej, gdy wygrał konkurs na stanowisko Śląskiego Kuratora

Oświaty. Wówczas jednak wojewoda unieważnił konkurs.

bg

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Okarmus 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS 012 429 67 31  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka



Ostatni wywiad Józefa Szajny (1922–2008)

# Chciałem wypowiadać się poprzez sztukę

Z prof. Józefem Szajną rozmawia Aneta Domańska

**ANETA DOMAŃSKA:** Jako uczeń gimnazjum zdobył Pan mistrzostwo w pływaniu i skokach z trampoliny. Jednak nie wybrał Pan drogi sportowej, dlaczego?

**JÓZEF SZAJNA:** – Świat, który był przed wojną, był moją krainą szczęścia rodzinnego. Miałem wspaniałych rodziców, rodzeństwo. Wojna zламаła moją młodość. Stałem się żołnierzem, walczyłem o Polskę. Uczestniczyłem w obronie Rzeszowa i Lwowa. Byłem w Ruchu Oporu, w Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej. Pracowałem w fabryce, gdzie uprawiałem sabotaż. Wraz z przyjaciелеm Olkiem Naganowskim, poszukiwanym przez gestapo, uciekałem na Węgry. I to niestety skończyło się dla mnie obozem. Zostałem aresztowany i osadzony w obozie w Oświęcimiu. I kiedy cudem unikałem śmierci, chorowałem. Nie miałem już siły na zawodowe uprawianie sportu. Na studiach chorowałem na gruźlicę. Dojrzałem jednak bardziej duchowo. Wtedy zrozumiałem, że chcę wypowiadać się w życiu poprzez sztukę, malarstwo, teatr...

**Pamięta Pan swoich nauczycieli, tych z czasów przedwojennych i tych z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie?**

– Nie pamiętam nauczycieli ze szkoły powszechnej i gimnazjum, ale pamiętam profesorów z krakowskiej ASP. Oni mnie wiele nauczyli, wiele im zawdzięczam. Byli to profesorowie Mieczysław Wejman, Witold Chomicz, Marian Eile. Dyplom robiłem u wielkiego artysty – Karola Frycza. Miałem szczęście do pedagogów, ale na żadnym się nie wzorowałem. Szukałem własnej drogi w sztuce. Zdobyłem dwa dyplomy z odznaczeniem z grafiki i scenografii oraz dodatkowo uzyskałem uprawnienia reżyserskie. I wiesz, ciągle



ARCHIWUM OŚRODKA KULTURY IM. NORWIDA W KRAKOWIE

**Józef Szajna był związany także z Krakowem**

się jeszcze uczyć, uczyć i uważam, że jeszcze nie jestem za mądry... (śmiech).

**Jaki był Pana ulubiony przedmiot w Akademii, a za jakim Pan nie przepadał?**

– Najbardziej ulubionym przedmiotem był rysunek i malarstwo, także projektowanie. W ten trudniejszy przedmiot, bo dotyczył koncepcji, trzeba było wnieść swoje własne myślenie na temat sztuki, reżyserii, scenografii, teatru. I tutaj bardzo mnie wspierał mój rówieśnik i kolega Wojciech Krakowski, który równocześnie ze mną studiował w ASP. Dużo rozmawialiśmy na temat teorii sztuki. Tam właśnie rodził się mój teatr autorski.

**Czy jako nauczyciel w Akademii miał Pan takich wychowanków, z których był Pan dumny?**

– Jest ich wielu. Wielu, niestety, nie pamiętam. Uczyłem nie tylko studentów w Polsce w akademii krakowskiej, czy potem w warszawskiej ASP. Miałem też takich wychowanków, którzy są profesorami w Stanach Zjednoczonych czy na Słowacji.

**A Pana motto życiowe?**

– Nie dać się umotać w politykę!!! (śmiech).

Autorka tego wywiadu ma 12 lat, jest uczennicą Szkoły Podstawowej nr 47 w Krakowie i Szkoły

Muzycznej w Krakowie. W marcu br. zadebiutowała na łamach „Dziennika Polskiego”. Jest autorką książki „W świecie artystów”, której promocja odbyła się z okazji Dnia Dziecka w Krakowskiej PWST.

## Artysta i nauczyciel



**ANETA DOMAŃSKA, UCZENNICA**

– Nazwisko zmarłego 24 czerwca profesora Józefa Szajny kojarzy mi się z warszawskim Powiślem i Nową Hutą w Krakowie. Schodziłam ulicą Tamka na Powiśle, gdzie mieszkał profesor. Po drodze mój ojciec mówił o swoich spotkaniach z tym wielkim

człowiekiem i artystą. Zatrzymaliśmy się przy popiersiu Leona Schillera, a potem pod pomnikiem Krybara, dowódcy powstania warszawskiego z Powiśla. Za chwilę miałam spotkać się z człowiekiem, który podobnie jak Schiller czy Krybar doświadczył okrucieństwa wojny. Szajna jednak w sposób szczególnie uczestniczył w wojennej historii Polski. Jako żołnierz i więzień obozów hitlerowskich. Dowiedziałam się od mojego taty, że te pytania będę zadawać nie tylko artyście, ale i żołnierzowi, patriocie i nauczycielowi, człowiekowi, który wpisał się w historię polskiej i światowej sztuki. Człowiekowi, którego życie i twórczość były także związane z Krakowem. Mieszkanie profesora, pełne książek, obrazów i rysunków, było niezwykłą dekoracją naszego spotkania. A potem widzieliśmy się już w Nowej Hucie w Ośrodku Kultury im. Norwida, gdzie przyjechał na swój jubileusz. Mój ojciec był gospodarzem tego spotkania. Kiedy dowiedziałam się o śmierci profesora, szłam ze swoją koleżanką, rówieśniczką, ona zapytała: – Kto to był ten Szajna? – To był wielki artysta i profesor Akademii, wiesz robiłam z nim wywiad – odpowiedziałam.

Ważna sprawa na lato

# Ulotki miłosierdzia

**We wszystkich krakowskich kościołach wokół Rynku można otrzymać ulotki z pełną informacją** na temat tego, gdzie w Krakowie można codziennie dostać ciepły posiłek i suchy prowiant, gdzie wydawana jest darmowa odzież i w jakich godzinach czynne są łaźnie dla bezdomnych.

Akcja „Zamiast grosika” – prowadzona przez studentki Papieskiej Akademii Teologicznej: Monikę, Agnieszkę i Magdę – jest odpowiedzią na natrętne żebractwo i wyłudzenie pieniędzy. – Coraz częściej, szczególnie w centrum Krakowa, spotykamy się z natrętnymi prośbami o pieniądze. Mam wrażenie, że w pewnych środowiskach rozpowszechnia się moda na żebractwo. Tymczasem nie wiemy, czy proszący o wsparcie ludzie rzeczywiście potrzebują pomocy, czy po prostu chcą wyłudzić kilka złotych na alkohol – tłumaczy Monika Jaśkowiec, jedna ze studentek, organizatorek akcji. Stąd pomysł akcji „Zamiast grosika”, polegającej na rozkolportowaniu wśród krakowian 10 tys. ulotek, które mogłyby wręczać zamiast pieniędzy osobom żebrzącym. Na ulotce znajdują się adresy wszystkich placówek świadczących w Krakowie pomoc

osobom ubogim, bezdomnym i potrzebującym.

## Miłosierdzie w czynie

– Akcję wymyśliłyśmy, aby przeciwdziałać zobojętnieniu ludzi na problem biedy i bezdomności – podkreśla Agnieszka Bajda. – Dawanie pieniędzy na ulicy nie ma sensu, ponieważ prowadzi jedynie do pogłębienia zachowań patologicznych. Tymczasem w Krakowie jest mnóstwo organizacji przygotowanych do niesienia profesjonalnej pomocy potrzebującym – dodaje.

Studentki samodzielnie zaprojektowały ulotki, z których ubodzy i bezdomni mogą się dowiedzieć, gdzie codziennie można zjeść za darmo ciepły posiłek i otrzymać suchy prowiant, gdzie bezpłatnie wydawana jest odzież i w jakich godzinach czynne są łaźnie. Ponadto ulotka zawiera adresy schronisk i noclegowni, ośrodków



ARCHIWUM ORGANIZATORÓW AKCJI „ZAMIAST GROSIKA”

**Informacje z ulotek pomogą tym, którzy naprawdę potrzebują pomocy**

interwencji kryzysowej i pomocy społecznej, a przede wszystkim adres przychodni lekarskiej dla bezdomnych. – Bezdomny zaopatrzony w takie informacje nie musi żebrac, aby przeżyć. Ma natomiast szansę na profesjonalną pomoc, a być może na zmianę i stabilizację życiową – przekonuje Magdalena Kołodziej. Dlatego studentki chcą rozdać krakowianom jak najwięcej ulotek, aby mogli je przekazywać dalej – osobom proszącym o pomoc na ulicy. Jak podkreślają, sprawa jest ważna, ponieważ lato, wakacje i ogromny ruch turystyczny ściągają do Krakowa sporą liczbę bezdomnych i wagarów, liczących na hojność turystów. – Jesteśmy studentkami Papieskiej Akademii Teologicznej i chrześcijańska idea

miłosierdzia jest niejako wpisana w nasze życiowe postawy. Ale nie jest gestem miłosierdzia wspieranie czyjegoś nałogu – alkoholizmu czy narkomanii. Miłosierdzie to chleb, ciepła zupa, ubranie i nocleg. Profesjonalna pomoc. Dlatego dajmy tym ludziom do ręki konkretną informację. I krakowian, i turystów również chcemy uczyć takiego miłosierdzia – przekonuje Monika Jaśkowiec.

Akcja „Zamiast grosika” ruszyła 22 czerwca. Ulotki (kolorowe i czarno-białe) można znaleźć i zabrać m.in. z krakowskich kościołów znajdujących się w obrębie Rynku Głównego, na wszystkich krakowskich uczelniach, w kinie Ars i w Punktach Informacji Miejskiej.

**Andrzej Jaśkowiec**

## Zapraszamy do Zakopanego

## Wirtuozi organów

W Zakopanem rozpoczął się VIII Międzynarodowy Festiwal Organowy.

Pierwszy Festiwal Muzyki Organowej odbył się w 2001 roku dla upamiętnienia stulecia krzyża na Giewoncie (1901 r.). W związku z szerokim zainteresowaniem festiwal ten zaczął odbywać się co roku i stał się jedną ze stałych imprez kulturalnych w Zakopanem w sezonie letnim. W Międzynarodowym Festiwalu

Organowym biorą udział najwybitniejsi muzycy zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Artyści wykonują utwory znanych kompozytorów, takich jak: J.S. Bach, W. A. Mozart, A. Vivaldi, G. B. Vivaldi, C. Franck, L. Vierne, O. Messiaen i inni.

Przez niespełna dwa miesiące w każdy weekend odbywać się będą koncerty w kościele pw. Najświętszej Rodziny na



pod patronatem „Gościa”

Krupówkach i w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Wszystkie koncerty rozpoczynają się o godz. 20.00. Muzyka organowa rozbrzmiewać będzie w weekendowe wieczory aż do 16 sierpnia, kiedy to Międzynarodowy Festiwal Organowy przekaże pałeczkę Międzynarodowemu Festiwalowi Folkloru Ziemi Górskich.

Najbliższych koncertów będzie można posłuchać w piątek 4 lipca i w niedzielę 6 lipca. 4 lipca

Zygmunt Kokoszka z Krakowa zagra w kościele pw. Najświętszej Rodziny utwory Bacha, Francka i Vierne'a. 6 lipca zaś organistka Ewa Bąk z Bielska-Białej wykona solowe utwory A. Lucchesiego, J. S. Bacha, C. Friedricha Rüppego, F. Mendelssohna Bartholdy'ego i V. Petralego. Będzie także towarzyszyła kontratenorowi Marcinowi Ciszewskiemu z Gdańska w utworach wokalnych m.in. A. Vivaldiego i F. Schuberta.

**bg**

Przy Plantach



felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscniemieki.pl

## Niepotrzebne książki?

Słuchając niedawno wiadomości Radia Kraków, wydało mi się, że słucham mnie zmylił. Spikerka mówiła bowiem o tym, że w Zakopanem książki ze szkolnej biblioteki wyrzucono do kontenera na śmiecie. Nie chciało mi się w to wierzyć.

Wiadomość okazała się jednak prawdziwa. Gdy okazało się, że nikt nie chce przejąć biblioteki zlikwidowanego Technikum Tkactwa Artystycznego, książki wylądowały na śmietniku. Były to przeważnie lektury szkolne, niektóre zniszczone, niektóre w nieefektywnych wydaniach sprzed 50 lat. Być może obok dzieł Mickiewicza i Słowackiego były tam także książki o niewielkiej wartości materialnej. Żadna książka nie powinna jednak trafić na śmietnik! Nawet kiepskie dzieła literackie albo polityczne agitki. One także bowiem mają pewną wartość jako świadectwa minionego czasu.

Wystarczyło zapakować te książki do kartonów i wystawić na chodnik z napisem: „Do zabrania za darmo”. Chętnych by nie zabrakło!

Na szczęście ten incydent szybko nagłośniono, więc może te książki uda się jeszcze wygrzebać z kontenera. Może ktoś powie do nich za Wyspiańskim: „Pociecho moja ty, książeczko”.

Zaginiony zeszyt Miłosza

# Rękopisy nie płoną

Zaginiony przez kilkadziesiąt lat zeszyt z rękopisami Czesława Miłosza zostanie wydany drukiem. Posiada go krakowski poeta Marek Skwarnicki.

Cóś ci pokażę... – powiedział do mnie kilka dni temu z tajemniczym uśmiechem nasz redakcyjny współpracownik i przyjaciel Marek Skwarnicki. Wyciągnął niepozorny, gruby zeszyt w czarnej oprawie. W środku rękopisy wierszy, pisane zdecydowanym charakterem pisma. Zaraz, zaraz!, „Gucio zaczarowany”? „Król Popiel”? „Trzy rozmowy o cywilizacji”? To przecież Miłosz! Na karcie tytułowej wpis: „Wiersze i ćwiczenia. Markowi Skwarnickiemu w upominku. Wrzesień 1964. Czesław Miłosz”.

## Zaginiony bez wieści

Upominek wędrował do Skwarnickiego... 38 lat! W tym czasie i darczyńca, i obdarowany stracili nadzieję, że zeszyt się odnajdzie.

– W październiku 1964 r. Miłosz wytknął mi żartobliwie, że go „naciąłem”, podając adresy, pod które nie dotarł „dość gruby zeszyt w czarnej oprawie wypełniony moimi wierszami”. Przesyłka zaginęła – opowiada

Marek Skwarnicki. Jakież było jego zdziwienie, gdy w 2002 roku, w trakcie wizyty w krakowskim mieszkaniu Miłosza, gospodarz wyciągnął... ów czarny zeszyt. – Namyslałem się, czy to panu oddać, ale „kto daje i odbiera, ten się w piekło poniewiera”. To było w pośmiertnych papierach mojego brata Andrzeja w Warszawie. Przysłała mi to bratowa – powiedział Miłosz. Można by więc rzec za Bułhakowem: „Rękopisy nie płoną”.

## Czarny zeszyt

Chyba wszystkie z wierszy Miłosza z „czarnego zeszytu” zostały już opublikowane. Ciekawy jest jednak także sam autorski układ tych utworów, nigdy nie powtórzony w druku. Ciekawe mogą być także jakieś różnice między rękopiśmiennymi a drukowanymi wersjami wierszy. – Ten zeszyt i jego historia jest jednym z osobliwych wydarzeń w historii poezji. Około stustronicowy rękopis

przeznaczony dla mnie we wrześniu 1964 roku wierszy, zapewne i z przyjaźnią, i z intencją, bym wziął go do kraju i upowszechnił jego treści. Na wstępie zeszytu znajduje się manuskrypt „Gucia zaczarowanego”, który ukazał się jako nowy tom poezji w Paryżu, w następnym, 1965 roku. Dalsze dziesiątki stron wypełniają wiersze znane mi z różnych wydań późniejszych. Są również przekłady, a także wiersz „Wysokość”, napisany przed wojną i przed 1964 rokiem niedrukowany – stwierdził Skwarnicki.

Teraz „Wiersze i ćwiczenia” wyda Świat Książki. Będzie to nie tylko przedruk utworów z „czarnego zeszytu”. Niektóre strony rękopisu zostaną zreprodukowane. Książka, będąca ciekawym świadectwem poetyckim, zostanie także uzupełniona o szkic historycznoliteracki omawiający wiersze Miłosza i ich układ oraz o wstęp Marka Skwarnickiego, przedstawiający niezwykle dzieje rękopisu, zgodnie z łańciskim porzekadłem *Habent sua fata libelli* (I książki mają swoje losy).

**Bogdan Gancarz**



– Ten rękopis Miłosza dotarł do mnie po 38 latach – mówi poeta Marek Skwarnicki



# Wsiądź do busa (n

**PRYWATNI PRZEWOŹNICY.** Prawie 30-stopniowy upał, liczba pasażerów dwa albo i więcej razy przekracza tę dopuszczalną – zapisaną w dowodzie rejestracyjnym normę, dodatkowo brak klimatyzacji. **Czy to reguła w komunikacji busowej w Małopolsce? Na szczęście nie!**

tekst

**JAN GŁĄBIŃSKI**

podhale@goscniedzielny.pl

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscniedzielny.pl

**N**a problem przewożenia nadmiernej liczby pasażerów przez przewoźników zwraca uwagę podczas rozmowy z „Gościem” Michał Pierzchała z Małopolskiego Wydziału Inspekcji Transportu Drogowego (ITD). – Nie potrafię podać dokładnych statystyk, ale nagminnie zatrzymujemy przewoźników obsługujących regularne linie, którzy na pokład do swoich pojazdów zabierają więcej pasażerów, niż dopuszcza to zapis w dowodzie rejestracyjnym. Ubolewam też nad tym, że istnieje przyzwolenie społeczne na takie przejazdy, które przecież są bardzo niebezpieczne – mówi Michał Pierzchała. Jak wyjaśnia dalej, inspektorzy z ITD podczas kontroli, kiedy jest nadmierna liczba pasażerów, karzą kierowcę mandatem w wysokości 150 zł. – Do niczego to jednak nie prowadzi. Kierowcy szybko są w stanie „odrobić” tę kwotę. Zamiast mandatu powinna być kara w wysokości 1000 zł i – co ważniejsze – nałożona na właściciela linii. Konsekwencją powinno być także odebranie koncesji na obsługę danej linii – podkreśla stanowczo Michał Pierzchała.

## Potrzebne regulacje

Kar na przewoźników (w tym też kierowców prowadzących pojazdy) nie może nakładać również organ przyznający koncesję prywatnym przewoźnikom, w przypadku np. Podhala dotyczy to powiatu nowotarskiego i tatrzańskiego. – Nie mamy żadnego narzędzia prawnego w rękę, które pozwalałoby nam w jakiś sposób karać czy nawet upominać prywatnych przewoźników. Możemy jedynie na przykład zapamiętać danego przedsiębiorcę prowadzącego linię, na którą skarżą się pasażerowie, straci on wówczas tzw. dobrą reputację i w przypadku, kiedy będzie się ubiegał o koncesję na kolejną linię, zapewne jej nie dostanie – przyznaje otwarcie Filip Stachowicz z Wydziału Komunikacyjnego w Starostwie w Nowym Targu.

Starostwo nie ma też większego wpływu na to, czy busy odjeżdżają zgodnie z planem. Kontrole są przeprowadzane raz na jakiś czas, ale nie wynika z nich absolutnie nic! – Zazwyczaj dwóch pracowników z Wydziału Komunikacyjnego staje wyrywkowo na przystankach i sprawdza, czy przewoźnicy odjeżdżają zgodnie z rozkładem jazdy, który wspólnie wcześniej ustalaliśmy – mówi Filip Stachowicz.

– Czy są prowadzone jakieś prace w sejmie nad ustawą związaną z regulacją komunikacji busowej – pytamy w rozmowie z „Gościem” posła Edwarda Siarkę. – Ubolewam nad tym, ale

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ



nie. Wiem, że prywatni przewoźnicy są niemal bezkarni – odpowiada parlamentarzysta z Podhala. Poseł wskazuje też, że powiaty nie wywiązują się dobrze z zadania związanego z przyznawaniem koncesji przewoźnikom na liniach regularnych. – Nawet do mojego biura parlamentarnego przechodzą skargi. Pamiętam jedną sytuację, w której starsza kobieta rozpacziała nad tym, że w sobotę i w niedzielę musiała jechać do szpitala w Nowym Targu, a bus nie przyjechał, choć według planu kurs miał się odbyć – opowiada poseł Edward Siarka.

Parlamentarzysta wskazuje, że problemy z prywatnymi liniami przewozowymi narastają już od kilku lat. – Lata 90. to

**Krakowscy busiarze protestowali przeciw ograniczeniu ich działalności. Pasażerowie szli pieszo**

czas, kiedy powstawały firmy także w branży komunikacyjnej. Są ustalone normy prawne ich zakładania, podane są wymagania, ale jednak gdzieś w tym wszystkim biznes króluje nad bezpieczeństwem i jakością przewozów, a to przecież jest niezwykle ważne, zwłaszcza w komunikacji zbiorowej – wyjaśnia poseł Edward Siarka. W rozmowie z „Gościem” dodał, że zajmie się tym tematem w sejmie po wakacyjnej przerwie.

## Wychodzą naprzeciw

Są sytuacje, kiedy przewoźnicy wychodzą naprzeciw oczekiwaniom pasażerów. – Codziennie rano z Miętustwa – i miejscowości po drodze – do Zakopanego jeżdżą młodzież szkolna, ludzie do pracy.

# ie) byle jakiego



Trudno było im wszystkim zmieścić się do jednego busa. Dochodziło do tego, że niektórzy zostawali na przystanku, zdarzało się też tak, że ścisł w środku pojazdu był nie do wytrzymania. Na szczęście udało się to rozwiązać w ten sposób, że właściciel linii w godzinach szczytu puszcza na trasę dwa busy – opowiada „Gościowi” pani Stanisława z Miętustwa.

Pozostaje nadzieja, że i inni przewoźnicy pójdą za przykładem i wprowadzą dodatkowy tabor w godzinach porannych i popołudniowych. Warto wspomnieć, że przewoźnicy obsługujący regularne linie w Zakopanem, zrzeszeni w związkach lub stowarzyszeniach, mogą się ubiegać o środki unijne na modernizację swego taboru. – Są pieniądze w Unii Europejskiej, i to dla prywatnych firm, na

odnowienie taboru komunikacji lokalnej – mówi Janusz Majcher, burmistrz Zakopanego.

W stolicy polskich Tatr do problemów już tu opisanych należy dodać jeszcze jeden. Turyści i mieszkańcy narzekają, że w czasie trwających wakacji, ferii zimowych i tzw. szczytów świątecznych oraz długich weekendów przewoźnicy windują ceny. – Nagle bilet z Zakopanego do Bukowiny kosztuje 6 zł zamiast 4 zł, jak to jest w ciągu roku. A co mają powiedzieć mieszkańcy wiosek, gdzie jest tylko jedna linia, nie ma żadnego przewoźnika, nie ma żadnej alternatywy i konkurencji. Musimy zapłacić, bo przecież trzeba dostać się do pracy – mówi „Gościowi” Paweł, mieszkaniec jednej z podhalańskich wiosek. – Wiemy o takim postępowaniu przewoźników i prowadzimy

wyrywkowe kontrole, gdzie wylapujemy nieuczciwych kierowców – komentuje dla „Gościa” Marcin Badecki z nowotarskiego Urzędu Skarbowego.

## Skończy się sielanka

Takich problemów nie mają mieszkańcy podkrakowskich miejscowości. Tutaj busy doskonale uzupełniły system komunikacji miejskiej oraz autobusów PKS, stając się sprawnym i atrakcyjnym środkiem komunikacji z Krakowem. Ich obecność długo była solą w oku PKS-u. Busiarzy oskarżano o podbieranie pasażerów, niestrzymanie się wyznaczonych przystanków. Teraz sytuacja się nieco uspokoiła, bo inni przewoźnicy przekonali się, że wejście busów na ich linie nie odebrało im pasażerów. Ta busowa sielanka, niestety, nie potrwa długo. Wielką zaletą komunikacji busowej

z punktu widzenia pasażerów było to, że busy wjeżdżały do centrum Krakowa. Teraz władze miejskie zapowiedziały likwidację trzech bardzo ważnych przystanków: pod Poczta Główną oraz przy ulicach: św. Wawrzyńca i Na Zjeździe. Nie chcą się jednak zgodzić na utworzenie nowego głównego przystanku busowego pod estakadą przy ul. Wita Stwosza. Te ograniczenia spowodowały protest przewoźników. 18 czerwca 100 busów przejechało wolno przez centrum Krakowa. Organizatorzy protestu chcieli w ten sposób zwrócić uwagę na swoje problemy. Wiesław Starowicz, wiceprezydent Krakowa odpowiedzialny za sprawy komunikacyjne, deklaruje, że władze miejskie nie zamierzają wyrugować zupełnie busów z centrum miasta. Oby nie poprzestano na tej deklaracji. ■



komentarz

**BOGDAN GANCARZ**

redaktor „Gościa Niedzielnego”

## Pochwała busów

**B**lyskawiczny rozwój komunikacji minibusowej jest przykładem tego, jak konkurencja robi dobrze wszystkim. Kilkanaście kilometrów dzielących podkrakowską miejscowość, gdzie mieszkam, od centrum miasta, pokonywano dawniej pieszo. Potem pojawiły się autobusy PKS-u, potem dotarła komunikacja miejska, na koniec zaś busy. Liczba pasażerów w poszczególnych środkach lokomocji wcale się jednak nie zmniejszyła! Wiele osób bowiem rezygnowało wcześniej z podróży do Krakowa, nie chcąc tłoczyć się jak śledzie w beczce. Teraz zaś, wiedząc, że mają większy wybór środków transportu, podróżują chętniej. Kto nie zdąży na busa, jedzie autobusami lub odwrotnie. I wszyscy są zadowoleni. Busy są bardzo mobilne, docierają szybko do centrum miasta. Ich niewielkość sprzyja nawiązywaniu bliższych kontaktów między współpasażerami i kierowcą. Tu wszyscy się znają! Nie sprawdziły się też czarne prorocтва, że busiarze nie będą inwestować w tabor. Busy są coraz nowocześniejsze i wygodniejsze.



## PANORAMA PARAFII pw. Marii Magdaleny w Trzebuni

## W blasku jubileuszu

Dokładnie przed dwustu laty, **7 lipca 1808 roku, bp Andrzej Gawroński konsekrował kościół w Trzebuni.** 41 lat później erygowano w tej miejscowości parafię pw. Marii Magdaleny.

Jubileusz konsekracji świątyni będzie obchodzony uroczystość w niedzielę 21 września, z udziałem biskupa Jana Zajęca, który w tym czasie dokona wizytacji kanonicznej parafii. Bezpośrednim przygotowaniem duchowym będą tygodniowe misje parafialne, które rozpoczną się w niedzielę 15 września. Wcześniej, przez dziewięć kolejnych niedziel, począwszy od 13 lipca, parafianie będą modlić się o duchowe owoce misji i uroczystości jubileuszowej.

## Na Jasną Górę

Parafia w Trzebuni jest na pewno wyjątkowa pod jednym względem. Tym, co ją wyróżnia spośród wszystkich parafii naszej diecezji, jest parafialna piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Tradycja tego pielgrzymowania ma już około dwustu lat, i zaczęła się jeszcze w czasach, gdy Trzebunia należała do parafii w Sułkowicach. Po oddzieleniu się od macierzystej parafii kontynuowano tradycję pieszej pielgrzymki do Częstochowy. I, co ciekawe, nie



Rada parafialna wraz ze swym duszpasterzem

przerwały jej ani władze zaborców, ani okupacja hitlerowska, ani czasy komunistyczne.

Co roku 9 lipca, po Mszy św. o godz. 6 rano, wyrusza do Częstochowy kilkadziesiąt osób (w ubiegłym roku 63 osoby), i są to w większości ludzie młodzi. Na Jasną Górę 15 lipca wkracza jednak o wiele liczniejsza grupa, ponieważ już na ulicach Częstochowy dołącza się sześćdziesięcioosobowa orkiestra z Trzebuni, ubrana w stroje regionalne.

## Wrócić do źródeł łask

Ks. proboszcz Czesław Gacek wprowadził w parafii zwyczaj uroczystego obchodzenia rocznicy chrztu świętego. I do tej praktyki zachęca wszystkich swoich parafian, zarówno dzieci, jak również młodzież i dorosłych. I niemało jest takich, którzy pamiętają o rocznicy swego chrztu. – Tego dnia, kiedy dokładnie

przypada rocznica chrztu, osoba powinna być w kościele na Mszy św., przyjąć Komunię św., a po Mszy podejść do chrzcielnicy, ucałować ją, odmówić „Wierzę w Boga” i odnowić przyrzeczenia chrzcielne – wyjaśnia ks. proboszcz. I dodaje, że o ile dzieci i młodzież pamiętają o rocznicy chrztu, to gorzej jest w przypadku dorosłych. – Gdy przygotowuję rodziców i chrzestnych do uroczystości chrztu, mówię im, że w rocznicę chrztu dzieciaka powinni przychodzić do kościoła, aby podziękować za ten wielki dar, który jest źródłem Bożych łask. Niektórzy mogą jednak zapomnieć daty chrztu dziecka, dlatego na początku roku szkolnego, wręczam dzieciom, które idą do zerówki specjalne kartki, na których jest napisana data chrztu, oraz to, jak praktykować przeżywanie rocznicy.

Ks. I.O.

## Zdaniem proboszcza



– Mottem mojego kapłańskiego życia są słowa: „Oto idę, o Boże, abym pełnił Twoją wolę”. Frekwencja na

Mszach (według ostatniego liczenia w 2007 r.) jest na poziomie 50 procent ogólnej liczby ok. 2250 mieszkańców parafii. Mamy 21 róz Żywego Różańca, w tym jedną męską, i mogę powiedzieć, że rzeczywiście jest w tych ludziach Duch Boży. Ponadto aktywnie działa dwunastoosobowa duszpasterska rada parafialna, jest dziecięca grupa oazowa, grupa ministrantów i lektorów. Ogólnie ujmując religijność w tej parafii jest na średnim poziomie. Pobożność eucharystyczna, wyrażająca się w ilości przyjmowanych Komunii świętych, utrzymuje się na tym samym poziomie przez ostatnie lata. Smuci mnie, że niektórzy ludzie są na swój sposób uparci i niechętnie dają się prowadzić do Pana Jezusa. Dlatego często mówię moim parafianom, że żyć im, aby związali się osobowo z Chrystusem, naszym Zbawicielem. Bo ktoś może mówić, że wierzy w Boga, ale gdy nie wierzy w Chrystusa, i nie jest z Nim osobowo związany, to nie przystępuje do sakramentu pokuty, nie żyje wskazaniem Ewangelii, nie pełni dobrych uczynków.

Ks. Czesław Gacek

Pochodzi ze Skomielnej Białej. Święcenia kapłańskie przyjął w 1966 roku. Był proboszczem w Skawinkach, Łazanach, Pleszowie. Od 1990 roku jest proboszczem par. Marii Magdaleny w Trzebuni.

## Sprostowanie

## Przepraszamy

W poprzednim numerze na str. 8 pojawił się błąd. Kościół filialny w Jaśkowicach w wybudowali mieszkańcy Jaśkowic, a nie, jak podano, mieszkańcy Paszkówki. Za pomyłkę przepraszamy.

Redakcja krakowskiego GN

## Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.30, 10.30, 16.00.**

W dni powszednie: w wakacje o **7.00.** W ciągu roku szkolnego w zależności od potrzeb duszpasterskich o **7.00** lub o **18.00** (w zimie o **17.00**).

